Nr. 124 [illegible] gotówką Lwów, niedziela 30 maja 1926 Rok IX

Kraków
P. U.
Biblioteka Uniwersyt.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski **20 groszy** na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja. Lwów, Sykstuska 21. Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LOG. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Dyktatura endecka w Poznaniu.
Marszałek Piłsudski o stosunku rządu do sejmu.

Marsz. Piłsudski o warunkach współpracy rządu z sejmem.

WARSZAWA. 28. maja. (tel. wł.) Dzisiaj Marsz. Piłsudski udzielił prasie wywiadu. Przedewszystkiem zainterpelowano Marsz. w sprawie zagadnienia

WSPÓŁPRACY WŁADZY USTAWODAWCZEJ Z WYKONAWCZĄ.

Na to pytanie Marszałek odpowiedział: „Jest to pytanie wiążące się z całem mnóstwem zjawisk, stanowiących paląca sprawę kryzysu parlamentaryzmu, nie tylko u nas, lecz bodaj w całym świecie. Wszyscy u nas ciągle mówią, jak zresztą i wszędzie, że potrzebny jest silny rząd.

Istotę siły stanowi decyzja, pobierana w odpowiednim dla efektu działania czasie. Niechaj według zasad demokracji za tę silną decyzję będzie rząd odpowiedzialny, ale niech ma możność decydowania, niech ma za co odpowiadać. Tymczasem w zwyczajach naszych samo sformowanie rządu, zależy ne od prezydenta, lecz jak to wiedzieliśmy w ostatnich czasach, od przewlekłych i długich obrad klubów, klik i konwentyklów. Wobec tego, każdemu się musi wydawać, że minister poza umiejętnością prowadzenia swego resortu musi posiadać talent mowcy parlamentarnego, zdolności do intryg i t. d.

Na tę specjalną pracę minister musi poświęcać wiele czasu, tak, że na pracę jego resortu pozostaje pół godziny na dobę.

Zwiększyć zaś ten czas może jedynie wtedy, gdy na szczęście dla rządu sejm i senat zdecydują się odpocząć.

Nie wiem, czy można sądzić, że rząd sformowany w ten sposób jak dotychczas albo w ten sposób rządzący, kiedykolwiek będzie silny".

— A więc problem rządu silnego widzi p. Marszałek w

USUNIĘCIU WPŁYWU SEJMU

na tworzenie rządu?

— Naturalnie.

Może prezydent się mylić w wyborze ludzi, lecz błąd ten łatwiej jest naprawić niż zmuszać rząd do ugrzęźnięcia w musowych zobowiązaniach w stosunku do klubów, stronnictw, konwentykli i kliczek.

Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję że dla uniknięcia nowego, lecz znacznie ostrzejszego kryzysu, sejm i senat zechcą uwzględnić, że w tym wypadku lepiej nie narażać siebie i kraju, na próbę trwania nadal w swych zwyczajach i obyczajach poselskich i senatorskich.

—:::—

Rząd Brianda żegluje na prawo.

PARYŻ. 28. maja. (Pat.) Prasa omawia rezultaty wczorajszego głosowania w Izbie. Pisząc o uchwaleniu votum zaufania „Le Journal" zauważa, iż większość, która się zgrupowała dokoła gabinetu nie jest kartelistyczna, natomiast znacznie bliższą prawicy. Pozbawiony swoich dawnych czynników poprzedniej większości lewicowej gabinet nie może już żyć bez swoich nowych sprzymierzeńców prawicowych. Ci nie stawiali mu wczoraj żadnych warunków niewiadomo jednak czy ich nie postawią jutro. Zdaniem „Echo de Paris" jeżeli Briand chce doprowadzić do końca dzieło uzdrowienia finansowego to musi on szukać oparcia o prawicę. „Figaro" zapytuje się. Po tych przeczących sobie rezultatów głosowania, na czem opiera się właściwie rząd w parlamencie, oraz czy rząd dla utrzymania większości, która obdarzyła go zaufaniem zechce wytrwać w polityce, jaką zdaje się narzucać utworzenie komitetu rzeczoznawców.

Likwidacja wojny z Riffenami.

PARYŻ. 28. maja. (Pat.) Według „Journala" marszałek Petain odbył wczoraj z Berthelotem naradę w sprawie przewidywanych na najbliższą przyszłość rokowań między Paryżem a Madrytem, nad kwestją ostatecznej pacyfikacji Rifu. W związku ze sprawą pacyfikacji Rifu, przewiduje się utworzenie oddziałów policyjnych, których kadry rekrutować się będą z Hiszpanów. Nasuwa się również sprawa ścisłego rozgraniczenia strefy francuskiej i hiszpańskiej. Wszystkie te sprawy omawiane będą na konferencji, która zbierze się w najbliższej przyszłości, najprawdopodobniej w Algesiras.

Delegacja P. P. S. z Wielkopolski u premiera.

Terror faszystowski w Poznaniu. — Buntowniczy wojewoda.

WARSZAWA. 28. maja. (tel. wł.) Wczoraj popołudniu zostali przyjęci na audjencji u premiera Bartla, prezes Z. P. P. S. tow. Marek, tow. pos. Piotrowski, oraz tow. Śniady i tow. Suda, ci ostatni, delegaci P. P. S. i Związków Zawod. z Poznańskiego i Pomorza. Towarzysze nasi przedstawili premierowi że stan wyjątkowy ogłoszony w Poznańskiem 14. maja dotąd obowiązuje.

Dotyczy on jednak tylko zebrań lewicowych, natomiast faszyści urządzają pochody, napadają na spokojnych obywateli a nawet atakują kobiety, sprzedające pisma lewicowe.

Towarzysze nasi zapewniają premiera, że gdyby ludność pracująca Poznańskiego, miała możność swobodnego wypowiedzenia się, to zarówno w Poznańskiem jak i na Pomorzu, oświadczyłaby się za Piłsudskim.

Premier Bartel oświadczył delegacji, że rząd jego zaraz po objęciu urzędowania zniósł

BEZPRAWNIE OGŁOSZONY

stan wyjątkowy, ale wojewoda nie podporządkował się rządowi.

Rząd dokłada wszelkich starań, aby doprowadzić Poznańskie do równowagi.

Celem omówienia szczegółów co do Poznańskiego, udała się delegacja do min. Młodzianowskiego.

JEDEN Z OBROŃCÓW CHJENO WITOSA.

WARSZAWA, 28. 5. (tel. wł.). Na kilka dni przed wypadkami majowemi zostało ukończone śledztwo w sprawie masek gazowych, dostarczanych armji, przez firmę „Protecta". Śledztwo wykazało, że b. szef administracji armji gen. Żymierski dopuścił do przepłacania masek i udzielania nienormalnych zaliczek oraz przyjmował maski bez dostarczanej kontroli.

Jednym ze wspólników firmy „Protecta" był poseł z NPR. p. Popiel.

Zaznaczyć należy, że gen. Żymierski należał podczas walk do najbardziej zaciekłych zwolenników obozu Chjeny.

KONTROLA GESZEFTÓW CHJENO-PIASTA.

WARSZAWA. 28. maja. (tel. wł.) Przedstawiciele firmy amerykańskiej Harriman, bawiący w Warszawie, pertraktowali z poprzednim rządem o kupno zakładów Gieschego na G. Śląsku.

Po wypadkach majowych usiłowali przedstawiciele firmy sfinalizować szybko umowę, jednak prem. Bartel, nie uznał za stosowne zawarcie tej umowy, wobec braku gwarancji, że pokrywa się ona z interesem państwa.

GEN. MALCZEWSKI ARESZTOWANY.

WARSZAWA, 28. 5. (tel. wł.). Oficjalny komunikat MSWojsk. stwierdza, że gen. Malczewski, o którego rzekomem zniknięciu rozpisywała prasa prawicowa, jest osadzony w więzieniu wojsk. w Warszawie, przy ul. Dzikiej, za brutalne znęcanie się nad żołnierzami i oficerami w dniach walki w Warszawie.

Drugi znamienny głos z pośród grona uczonych.

Co mówi prof. A. Szelągowski?

Oświadczenie prof. Romera było istotną senzacją dla tych prawicowców, którzy „mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą" Wywołało to niemałą wśród nich konsternację.

Świadczy o tem choćby zupełne pominięcie przez pisma nar. tego faktu i schowanie w kieszeń przykrych słów prawdy.

I oto dziś przybywa głos nowy, głos uczonego, który nie może ukrywaniu oczywistych faktów racji przyznać właśnie z tego tytułu, że nauka bezwzględnie, winna wyświetlać prawdę.

Prof. *A. Szelągowski* jak donosi „Kurjer Lwowski", zagaił onegdajszy swój wykład temi słowy:

„Dziś na przełomie historycznej chwili nie wolno nikomu stać na uboczu i zrzucać z siebie odpowiedzialności.

Odpowiedzialność za godzinę historyczną wziął na siebie twórca przewrotu konstytucyjnego, Marszałek Piłsudski. *Ale odpowiedzialność za dalsze następstwa ponosimy wszyscy.*

Co powiemy wobec historji?

Z całem sumieniem i z całem przekonaniem

CZYN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO MUSIMY NAZWAĆ KONIECZNOŚCIĄ.

A jeśli był koniecznością dziejową, tem samem był i prawem.

Od najskrajniejszej lewicy, po daleką prawą stronę, forma prawna naszego życia państwowego, uważana była za *bez wyjścia:* nie mogła pogodzić woli narodu — władzy wykonawczej z jego sądem, czyli Sejmem.

Marszałek Piłsudski czynem swym nie stworzył nowego prawa, ale *wyzwolił moment dla walki o to prawo*".

Dziś w oświetleniu rozpraszającej mroki kłamstwa błyskawicy, — dokonywują się zaiste rzeczy osobliwe.

Kruszeją podstawy, chwieją się filary ideologji i „potęgi" dzierżaw N. D., która zdaje się, ma dziś do wyboru: albo przetrzeć oczy i stanąć, chociaż z ciężkiem westchnieniem po przebytej sromocie, do „pracy organicznej" — jak to radzi „Warszawianka", albo w zaciekłości trwać w ślepocie i z biegiem czasu zapaść się w nicość.

Myśląca bowiem i uczciwa rzesza inteligencji więcej już za gloryfikatorami obłudy nie podąży!

Czyszczenie stajni Augjasza.

Wyrzucenie Korfantego z prezesury Banku śląskiego.

WARSZAWA, 28. maja. (Pat.) Kontrola, przeprowadzona w Banku śląskim w dniach 3 do 8 października 1925 stwierdziła, że poseł Korfanty, będąc prezesem tej instytucji z ramienia rządu,

KORZYSTAŁ Z KREDYTU BANKU POLSKIEGO, TAK DLA SIEBIE OSOBIŚCIE JAK I DLA SZEREGU PRZEDSIĘBIORSTW, KTÓRYCH BYŁ WSPÓŁWŁAŚCICIELEM.

Kredyty te przewyższały sumę 1 miljona złotych. Uważając taki stan rzeczy za niedopuszczalny, ówczesny prezes rady ministrów i minister skarbu wezwał posła Korfantego za pośrednictwem prezesa Banku gospodarstwa krajowego do złożenia mandatu prezesa i członka Rady nadzorczej Banku śląskiego. W grudniu 1925 r. p. Korfanty oświadczył prezesowi Banku gospodarstwa kraj. gotowość złożenia mandatu w ciągu dwóch miesięcy, a po kilku dniach zadeklarował, że złoży mandat niezwłocznie. Zobowiązania jednak p. Korfanty dotąd nie spełnił. Koniecznem następstwem rzeczowych faktów jest utrata zaufania rządu do posła Korfantego jako swego reprezentanta w instytucjach, w których skarb jest zainteresowany. Z powyższych powodów, rada ministrów na posiedzeniu w dniu 26. b. m. uchwaliła spowodować

USUNIĘCIE P. KORFANTEGO ZE STANOWISKA PREZESA

i członka rady nadzorczej Banku śląskiego i spółki dzierżawnej kopalń skarbowych na Górnym Śląsku.

Mimochodem.

Co na to księża?

Wiadomo nam, iż z ambon padają soczyste epitety pod adresem twórcy przewrotu w Polsce, jak: „buntownik, sprawca przelania krwi bratniej, zbrodniarz" i t. p.

Jednakże głos ludu był tak w ostatnich czasach głośny i wymowny, że niektórzy księża, jak np. ks. D. w kościele św. Antoniego na Łyczakowie, z ambony przed kazaniem publicznie zapytuje: „Kto rozsiewa plotki, że u nas zbiera się podpisy przeciw Piłsudskiemu? To jest nieprawda! Nigdy takich podpisów nie zbierałem!"

Ten fakt autentyczny świadczy dobitnie, że księża zaczynają się liczyć z nastrojem ludności i pragną się salwować przed takimi faktami, jakie zaszły w kościele św. Elżbiety.

Cóż zaś powiedzą na wieść, którą podają pisma warszawskie, a za nimi także jedno z lwowskich?

Przytaczamy telegram w całości:

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PAPIESKIE DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

„WARSZAWA, 27. maja. W czasie wizyty premjera Bartla u ks. kard. Kakowskiego, kardynał oświadczył, że przywiózł od Papieża błogosławieństwo papieskie dla premiera Bartla i **najlepsze życzenia dla Marszałka Piłsudskiego, aby poprowadził Polskę do świetlanej przyszłości.** Należy zaznaczyć, że Marsz. Piłsudski otrzymał już poprzednio błogosławieństwo papieskie".

Teraz chyba Marszałek Piłsudski w oczach księży naszych przestanie być zbrodniarzem?

SUKCES WYBORCZY SOCJALISTÓW ESTOŃSKICH.

W odbytych przed kilku dniami wyborach do parlamentu estońskiego socjaliści uzyskali 24 mandaty, o cztery więcej, niż posiadali dotychczas. Stanowią zatem obecnie najsilniejszą partję w kraju.

3

ILJA EHRENBURG.

„FAJKA".

(Ciąg dalszy).

Ludwik pamiętał słowa ojca i uświadamiał sobie, że miał słuszność, chcąc przy sobie zatrzymać Juliette, ale że i Julietta miała słuszność odchodząc od niego do bogatego rzeźnika.

I w dalszym ciągu budował domy i wychowywał syna. Ale niebawem wybuchła wojna, a źli Prusacy oblegli Paryż. Nikt nie chciał budować teraz domów, opustoszały rusztowania przy niewykończonych budowach. Kule pruskich armat wpadały do miasta, niszcząc wiele budowli pięknego Paryża, przy których ciężko pracował Ludwik i inni murarze. Ludwik był bezrobotny, nie miał chleba a trzechletni jego Paweł mógł już w milczeniu otwierać usta jak mała wrona. Wówczas dano Ludwikowi broń. Wziął go, nie poszedł jednak śpiewać i wołać. Chleba — ale począł — jak wielu innych murarzy, cieśli i kowali — bronić Paryża, najpiękniejszego ze wszystkich miast, przed złymi Prusakami. Małego Pawła wzięła do siebie pewna dobra kobieta, pani Moneau, właścicielka sklepiku z warzywami. Ludwik Roux toczył wraz z innymi robotnikami w bluzach, boso, na mrozie zimowym kule do armat w forcie Saint Vicent a armaty strzelały do złych Prusaków.

Przez wiele dni nie jadł, gdyż w Paryżu panował głód. Odmroził sobie nogi, ponieważ tej zimy srożyły się niebywałe mrozy. Pruskie kule wpadały do fortu Saint Vincent i coraz bardziej zmniejszała się liczba obrońców, lecz Ludwik Roux nie opuścił swego miejsca przy małej armacie — bo bronił Paryża. A w najpiękniejszem z miast bez względu na głód i mróz płonęły światła na bulwarach i było dość rubinowych likierów dla elegantów a bezklopotliwy śmiech nie znikał z twarzyczek kobiecych.

Ludwik Roux wiedział, że już niema cesarza i że w Paryżu istnieje republika. Obsługiwał działo, nie mógł więc zastanawiać się nad tem, co to jest „republika" ale robotnicy, przybyli z Paryża, mówili, że kawiarnie na bulwarach przepełnione są jak dawniej elegantami i wesołemi kobietami. Ludwik Roux, który słyszał naokół siebie pomruki niezadowolenia, pojmował, że w Paryżu nic się nie zmieniło, i że na ulicce, przy której mieszkał niema republiki, uświadamiał sobie, że Pawełek będzie nanowo otwierał swe usta, gdy murarze odpędzą złych Prusaków. Ludwik Roux wiedział to ale nie opuścił swego miejsca przy armacie i Prusacy nie mogli wejść do Paryża.

Aż jednego dnia kazano mu opuścić armatę, wrócił tedy do swego mieszkania. Ludzie, których nazywano „republiką" a którzy poprzednio byli elegantami i wesołemi kobietami wpuścili złych Prusaków do pięknego Paryża. Z fajką w zębach chodził Ludwik Roux w posępnej zadumie ulicami przedmieścia św. Antoniego.

Prusacy przyszli i odeszli lecz nikt nie kazał budować domów. Paweł otwierał usta jak mała wrona a Ludwik Roux począł czyścić swój karabin. Rozlepiono wówczas na murach straszliwy rozkaz, aby robotnicy oddawali broń, ponieważ eleganci i wesołe kobiety, nazywani „republiką", pamiętali jeszcze lipcowe dnie czterdziestego ósmego roku.

Ludwik Roux nie chciał oddać swej broni — taksamo jak nie oddali jej wszyscy robotnicy przedmieścia św. Antoniego i wielu innych przedmieść. Wyszli na ulice i strzelali. Było to pewnego ciepłego wieczoru, gdy Paryż nawiedziła wczesna wiosna.

Następnego dnia ujrzał Ludwik Roux, jak ulicami ciągnęły wykwintne karety, szerokie wozy, dorożki i wózki chłopskie. — Znajdowało się w nich wiele rzeczy a w karetach siedzieli ludzie, których Ludwik zwykł był widywać w kawiarniach przy wielkich bulwarach albo w lasku Bulońskim.

(C. d. n.)

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Obywatele! Towarzyszki i Towarzysze!

W poniedziałek ma być dokonany wybór zwierzchnika państwa, PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Kandydatem całej Polski, kandydatem mas pracujących na stanowisko Prezydenta jest

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

W niedzielę, 30 maja b. r. o g. 11 przedpoł. na Rynku lwowskim

Zgromadzi się cały Lwów aby Potężną Manifestacją

dać wyraz swej niezłomnej woli.

Okr. Komitet Robotniczy P. P. S. i Rada Związków Zawod. we Lwowie.

Przygwożdzona żmija syczy.

Artykuł tow. Moraczewskiego p. t. „Dwa obozy", wywołał już protesty Witosa, Głąbińskiego, Korfantego i Osieckiego.

Witos mówi, że w czasie swego dwukrotnego urzędowania jako premier nie wziął ani grosza państwowego ani dla siebie ani dla swej rodziny...

Tow. Moraczewski wcale nie twierdził, że Witos bogacił się biorąc bezpośrednio z kasy skarbowej, ale wyzyskiwał dla majątku swój wpływ polityczny.

Pos. Głąbiński twierdzi, że nie dawał swego biletu polecającego aferzyście Józefowi Głąbińskiemu. Możliwe. Ale rozprawa sądowa wykazała, że klub ZLN. (endecki) polecał józefa Głąbińskiego MSWojsk. Pos. Głąbiński miał sposobność w czasie rozprawy stwierdzić, że z całą tą brudną aferą nie ma nic wspólnego. Nie uczynił tego. Dlaczego?

B. min. Osiecki nadesłał z Poznania list, w którym przeczy, jakoby to on dokonał umowy z firmą „Polskie Radjo" i zasłania się odnośną uchwałą Rady ministrów.

Najbardziej znamienna jest odpowiedź p. Korfantego, który zamieścił w swojej „Rzeczypospolitej" „odpowiedź na oszczerstwa" właśnie w chwili, gdy został usunięty ze stanowisk piastowanych z ramienia rządu!

P. Korfanty zaprzecza wszystkim zarzutom, podniesionym przez tow. Moraczewskiego i zaznacza, że czyni wyjątek, rozprawiając się z jego „ogólnikowemi insynuacjami", zazwyczaj bowiem „popisy demagogji partyjnej traktuje jako wstrząśnienie powietrza!"

Pos. Szydłowski też „protestuje".

Oni wszyscy i wszystkie zarzuty traktowali jako wstrząśnienie powietrza. I robili swoje. Aż się ucho urwało. Nie wychodźcie panowie na słońce!

Jeszcze sprawa „listów otwartych".

B. minister skarbu p. Zdziechowski wezwał, jak wiadomo, w „liście otwartym" tow. posła Moraczewskiego, co „udowodnienia" w ciągu trzech dni, że zarzuty mu stawiane są prawdziwe, inaczej tow. Moraczewski zasłuży na miano oszczercy...

Po pojawieniu się tego „listu" wicemarsz. sejmu p. Poniatowski zamieszcza w pismach warszawskich następujące pismo:

Wobec listu otwartego p. Jerzego Zdziechowskiego do p. wicemarszałka Sejmu J. Moraczewskiego, uważam za swój obowiązek publicznie sprostować niektóre znane mi, a przez p. Zdziechowskiego nieprawdziwie dla swego usprawiedliwienia podawane fakty.

1) Jest nieprawdą jakoby b. minister skarbu p. J. Zdziechowski odwołał p. Wilkońskiego, prezesa Banku Rolnego „po złożeniu przez Najwyższą Izbę Kontroli sprawozdania o transakcji Strzelce" i jakoby „po takiej opinji Najwyższej Izby Kontroli nie mógł się przeciwstawiać propozycji odwołania prezesa Banku Rolnego" albowiem odwołanie p. Wilkonskiego nastąpiło 31. marca, zaś 3. kwietnia bezpośrednio przezemnie zapytywany Prezes Najw. Izby Kontroli oświadczył mi, że badanie sprawy Strzelc nie zostało jeszcze ukończone, żadne sprawozdanie składane Rządowi nie było, ani udzielona opinja. Sprawozdanie i opinja N. I. K. zostały Rządowi zakomunikowane dopiero 20. kwietnia.

2) Jest zniekształceniem prawdy przypisywanie sobie przez b. ministra skarbu p. J. Zdziechowskiego rzekomej zasługi skierowania sprawy Strzelc do prokuratora, albowiem — jak wiemy z półoficjalnego komunikatu rządowego, ogłoszonego 30. kwietnia, a więc w dwa dni po znanych demonstracjach w Sejmie przeciw p. ministrowi skarbu — oddanie sprawy do prokuratora nastąpiło 28. czy 29. kwietnia pod naciskiem opinji publicznej ujawnianej w prasie i w Sejmie.

(-) **Julջusz Poniatowski.**

Zaufanie zagranicy do Polski po przewrocie.

„Handelszeitung" stwierdza, że wybitny finansista warszawski, utrzymujący bezpośrednie stosunki ze światem finansowym za granicą oświadczył, iż podczas walk w Warszawie przeważała wśród kół finansowych Warszawy obawa, że nastąpi w Polsce katastrofa handlowa, że zagranica zerwie stosunki handlowe z Polską i że wysyłanie towarów do Polski będzie wstrzymane. W istocie w pierwszych dniach po zakończeniu walk otrzymali przedstawiciele firm zagranicznych w Warszawie zapytania telegraficzne o sytuacji w Polsce. Z Anglji, Francji, Szwajcarji, Czech, Holandji zapytywano, czy należy wykonać zamówienia dla Polski. Przedstawiciele firm zagranicznych w Warszawie udzielili odpowiedzi, że banki i firmy zagraniczne nie mają żadnych podstaw do zerwania stosunków handlowych z Polską. Dobre wrażenie na przedstawicielach zagranicy w Polsce wywarła okoliczność, że w krytycznych dniach kupcy polscy pokrywali regularnie swe zobowiązania i czeki. Jest zjawiskiem zadziwiającem, że właśnie przewrót w Polsce wzmocnił zagranicą zaufanie do Polski. Przekonano się, że obawa przed zbolszewizowaniem Polski jest nawskroś fałszywa. Fakt, że przewrót został w ciągu trzech dni zlikwidowany i że nie wywołał on wielkich wstrząśnień w kraju, oraz, że ludność cała zachowała się spokojnie, wszystko to zademonstrowało w sposób jaskrawy wobec świata, że ludność Polski jest żywiołem pewnym, spokojnym i produkcyjnym. Koła finansowe w Warszawie żywią pewność, że zaufanie kredytowe do Polski zagranicą jest obecnie tysiąckrotnie większe. Panuje przekonanie, że skoro tylko utworzony będzie stały rząd wraz z wybranym prezydentem, to zagranica udzieli Polsce o wiele prędzej znacznej pożyczki.

—:::—

Konfiskata Dziennika.

Wczorajszy Dziennik padł ofiarą konfiskaty za artykuł p. t.: Kto będzie Prezydentem?

Skonfiskowano kilka zdań, które oznaczały wyciągnięcie konsekwencji z obecnej sytuacji politycznej.

W odwiedziny do Sulejówka.

Dnia 22 lipca wyruszy z Nowego Yorku do Polski wycieczka zorganizowana przez „Złączone Komitety Piłsudskiego", w której poza członkami tychże wezmą udział sympatycy i członkowie wszystkich organizacji i towarzystw postępowych na wychodźtwie. Wycieczka trwać będzie 7 tygodni, z których cztery przypada na pobyt w Polsce. W programie przewidziana jest wizyta w Sulejówku oraz wyjazd na Zjazd Legjonistów w Warszawie.

—:::—

PODWYŻSZENIE TARYFY KOLEJOWEJ W CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA. (Ceps). Czechosłowackie ministerstwo kolei żelaznych czyni już od dłuższego czasu przygotowania do 22-procentowego podwyższenia osobowej taryfy kolejowej. Prawdopodobnie będzie nowa taryfa obowiązywać od 1. września b. r.

Po wprowadzeniu nowej taryfy kolejowej kosztować będzie 100 klm. w III. klasie 22 K. cz. (dotychczas 18 K. cz.).

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 29 maja

ZNAKOMITY AUTOR JULJUSZ KADEN - BANDROWSKI wygłosi w sobotę odczyt, budzący w szerokich kołach wielkie zainteresowanie. Tematem prelekcji będzie zwierzenie subtelnego pisarza — dlaczego pisze dla dzieci? Poprzedni odczyt tego pisarza. który się odbył w Kasynie we czwartek, był prawdziwą ucztą intelektualną dla wielbicieli talentu Kadena, których stawiła się olbrzymia liczba. Napewno też i sobotniemu odczytowi towarzyszyć będzie wielkie powodzenie.

COROCZNY OBCHÓD ŚWIĘTA AMERYKAŃSKIEGO DNIA ZADUSZNEGO (MEMORIAL DAY) odbędzie się dnia 30. maja 1926, o godz. 11-tej przed południem na cmentarzu Obrońców Lwowa pod pomnikiem lotników amerykańskich, którzy padli w szeregach Wojska Polskiego.

W czasie uroczystości, w której weźmie udział również dziatwa szkolna, przemówią reprezentanci miasta, wojskowości i społeczeństwa.

WYSTĘPY NINKI WILEŃSKIEJ WE LWOWIE. Sprzedaż biletów na poniedziałkowe przedstawienie odbywa się w raźnem tempie. Publiczność lwowska, która wielkie talenty potrafi należycie ocenić, wyczuwa instynktownie, iż będzie świadkiem dużego sukcesu artystycznego małej aktorki i rozkupuje bilety. Dla tych, którzy z powodu braku miejsca nie będą w możności poniedziałkowego przedstawienia zobaczyć, program inauguracyjny będzie powtórzony we wtorek 1. czerwca. Zaznacza się, że Wileńska zabawi we Lwowie tylko kilka dni, poczem wyjeżdża do Krakowa na gościnne występy.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 11 zł. W wolnym obrocie płacono je około 11.52 zł.

KŁOPOTY WŁAŚCICIELKI REALNOŚCI Z LOKATORAMI. 65-letnia Eugenja Zankowa, wdowa po radcy sądowym, właścicielka realności przy ul. Kasztelańskiej pod l. 8, pobiła się wczoraj w zamiarze samobójczym jakiemś tępem narzędziem po głowie.

Pogotowie rat. odwiozło desperatkę do szpitala. Powodem zamachu samobójczego były niesnaski z lokatorami.

UTOPIENIE SIĘ DZIECKA W STUDNI. W Garncarach, pow. lwowskiego, onegdaj w południe wpadła i utonęła w studni 3 i pół roku życia licząca Jadwiga B., córka tamtejszego gospodarza Kazimierza Borowicza.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności 22-letniego brata utopionej, Franciszka, pod którego opieką znajdowało się nieszczęsne dziecko. Sprawę tę przekazano do sądu w Winnikach.

BEZROBOCIE I NĘDZA POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. 20-letnia Józefa K., rodem z Humnisk, pow. brzozowskiego, krawczyni, zatruła się wczoraj lysolem w willi „Gościnna“ w Brzuchowicach.

W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala. Powodem zamachu samobójczego była nędza, spowodowana bezrobociem.

ZAMACH MORDERCZY BANDYTÓW LEŚNYCH. W Adamach, pow. kamioneckiego, nieznani zbrodniarze strzelili onegdaj kilkakrotnie z zasadzki w lesie do pomocnika leśnego Marjana Lewinowskiego, który został zraniony 4-ma kulami, przyczem kość ramienna została zgruchotaną. W stanie groźnym przywieziono ofiarę bandytyzmu do szpitala we Lwowie. Policja zarządziła poszukiwania za opryszkami.

POŻAR PIWNICZNY. Wczoraj w nocy zapaliła się z nieznanego powodu paka, stojąca w piwnicy hurtowni aptecznej „Ozon“, przy ul. Kołłątaja. Od płomieni zajęły się następnie różne chemikalja, jak fosfor i t. p. Zawezwana straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła.

KRWAWE PORACHUNKI. Kazimierz Broś, zam. przy ul. Krzywej w Zamarstynowie, ciężko pobił wczoraj popołudniu i poranił nożem swą narzeczonę Aurelję Tkaczykównę. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. zaopatrzył szereg ran na całem ciele, w tem długości 15 cm. na głowie. Po udzieleniu pomocy odwieziono T. do szpitala. Zdziczałego brutala osadziła policja w areszcie.

Na leczenie do szpitala przywieziono również Antoniego Pawełka, którego ciężko pobili żelazną laską Hryneczuk, Kurpiel i Kliszowski.

—:::—

Znamienna przemiana.

Co mówi nawrócony ks. Oraczewski?

Onegdaj odbył się w Warszawie przy tłumnym udziale publiczności odczyt b. ks. Oraczewskiego.

„Robotnik“ pisze o tem:

Przed gmachem Tow. Hygienicznego poczęły zbierać się tłumy, przeważały kobiety i typy mieszczańskie. Jest kilku wojskowych, dużo inteligencji. Sala przepełniona. Ksiądz Oraczewski w ubraniu cywilnem wchodzi na podjum i chwilę waleczy ze wzruszeniem: wreszcie zwraca się do publiczności z prośbą o odczytanie listu papieskiego z roku 1920 pełnego słów uznania dla niego. Po odczytaniu listu zaczyna przemawiać, zaznaczając z naciskiem że nie występuje przeciwko kościołowi, ani nie tworzy sekty, występuje tylko z organizacji, która *zraziła go swoją hipokryzją i chciwością władzy świeckiej.* Nie wymienia nazwisk, gdyż nie chodzi mu o osoby, ale o system. Ten właśnie system: kłamliwy i obłudny, zarówno wśród t. zw. sług kościoła, jak i w partjach prawicowych, skłania księdza Oraczewskiego z jednej strony do zrzucenia sutanny, z drugiej strony do opuszczenia szeregów prawicy, aby wpływ swój jaki posiada, rzucić w tłumy i pomóc do stworzenia silnej lewicy w kraju. „Po dwunastu latach — mówi mocnym głosem, - odkryłem rzecz najprostszą: — że *serce ludzkie bije po lewej stronie piersi*“. (brawa). System, jaki panuje w organizacji kościelnej, porównywa do złoconej klatki o której pręty krwawi i rozbija się każdy duch wolny i szczery.

Narodową demokrację skreślił jako stronnictwo kłamliwe i tchórzliwe, niezdolne do żadnego czynu naprawdę twórczego. *Czyn Piłsudskiego był tym upragnionym wstrząsem krwi*, który woła o dopełnienie wstrząsem ducha.

—:::—

Gehenna niewinnie denuncjowanego kolejarza.

Urzędnicy kolejowi w roli szpiclów.

Dnia 12. b. m. Dobrucki Józef wyjechał w kierunku Warszawy służbowo, jako konduktor manipulacyjny. W Lublinie rozdawano ulotki wydane przez P. P. S., odezwę do kolejarzy. Dobrucki takie 2 ulotki również dostał. W Dęblinie znowuż dostał dwie ulotki, poczem kupił „Ekspress Poranny“, gdzie cała „ulotka“ była zamieszczona. Była ona wydrukowana i w naszym lwowskim „Dzienniku Ludowym“. — Dojechał do Warszawy na Wschodni Dworzec, bo Główny był zajęty. Stamtąd udał się na spoczynek do koszar.

Dnia 13. b. m. miał pojechać pociągiem w kierunku Lwowa. Rano kupił kilka gazet, w których także treść ulotki była zamieszczona i wyjechał z Warszawy, a o godz. 18'10 przybył do Lwowa.

Robotnicy przyszli po bagaże, nie mając bagaży podał im ulotki, które robotnicy schowali. Kontrolor ruchu Kremer widział to, widział to zastęp naczelnika Rudnicki i urzędnik ruchu Dominów. Pan Kremer przystąpił do Dobruckiego i wypytywał, co się dzieje w Warszawie, kto skąd strzela, na co otrzymał odpowiedź, że wygląda tam jak u nas w 18 roku. Wobec zmiany rozkładu jazdy Dobrucki udał się na inspekcję, by zapytać, czem pojedzie na drugi dzień. W tym czasie Rudnicki i Kramer zaaresztowali czterech robotników, którzy dostali te ulotki i oddali ich komisarzowi polic. Kozakiewiczowi, który ściągnął z nich protokół, poczem za Dobruckim posłał szpiclów. Ci przeszukali cały dom, ale nic nie znaleźli. Mimo to zabrali go na policję, do kom. Kozakiewicza. Zastępca tego komisarza na ekspozyturze ściągnął od niego protokół tej samej, co powyżej treści. Dobrucki zapewniał, że nie agitował, bo miał tylko tych kilka ulotek, które pokazywał, jakoby na odpowiedź, jaki bagaż mają znieść z pociągu. Protokół trwał dwie i pół godziny. Kom. odesłał go potem wraz z dokumentami do dyrekcji policji. Stąd odesłano go z powrotem na kolej do Kozakiewicza, a ten bez dokumentów odesłał go na Batorego, gdzie go zamknięto, tak, że przesiedział od 13. do 18. maja. Tam przesłuchał go sędzia Januszewski i po licznych badaniach zapowiedziano mu, że odpowiadać będzie z wolnej stopy, ale nie śmie się oddalać więcej jak na 3 dni, nie zameldowawszy się. Ścigany będzie jako „szkodnik“ państwa polskiego bo utrudnił przybycie wojsku (!) poznańskiemu dla ratowania państwa.

Jeszcze w policji naradzali się Kozakiewicz, Rudnicki, Kremer i Dominów nad tem, co zrobić z tym zbrodniczym konduktorem.

Około północy sprowadzono Susławskiego i Myszkę z P. Z. K., którzy prawdopodobnie wydali o zaaresztowanym opinję — poczem dopiero zamknięto go na Batorego. Nie dopuszczano żony, która chciała mu podać coś do jedzenia dopiero na czwarty dzień, dostąpiła tej łaski. Interwencja tow. posła Smulikowskiego u wojewody nic nie pomogła. Dnia 22. b. m. Dominów usprawiedliwiał się, że to nie on, a kto inny go denuncjował.

Z tego opisu wynika jaka to nędza moralna ci urzędnicy kolejowi, którzy dopuścili się denuncjacji i jak skandalicznie zachowały się władze.

—:::—

Z sali sądowej.

FAŁSZOWANIE DOLARÓW.

Wczoraj odbyło się losowanie sędziów przysięgłych, którzy mają wziąć udział w rozprawie oskarżonego inż. Paykarta, aresztowanego za podrabianie dolarów.

Gdy przewodniczący r. Göttinger otworzył rozprawę, oskarżony począł płakać. Po uspokojeniu się podsądnego załatwiono wstępne formalności, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku, albowiem sala rozpraw jest jeszcze zajęta wskutek rozprawy szajki bandytów z powiatu rawskiego. Jutro dopiero będzie ukończone postępowanie dowodowe, zaś w niedzielę zapadnie wyrok w sprawie tych morderców i rabusiów.

Do sprawy Paykarta powołano kilkunastu świadków, przeto potrwa ona kilka dni.

Jako prokurator figuruje dr. Sywulak, broni dr. Dwernicki. Jako znawcy sądowi fungują profesorowie lwowskiej Politechniki dr. Negrusz i Kling.

—:::—

EULENBURGIADA W MAŁEM WYDANIU.

Dnia 16. bm. przytrzymał policjant w pewnej ubikacji na dworcu głównym 20-letniego Józefa Parola i 22-letniego Romana Szumańskiego, którzy przyznali się do popełnienia występku przeciw par. 129 ust. k. Okazało się, że inicjatorem był Szumański, który innym razem opłacił się wręczeniem Parolowi 40 groszy i 4 rogalików.

Wczoraj na rozprawie P. tłumaczył się, że Szumański groził mu rozbiciem głowy kamieniem i tym sposobem wymusił rzekomo jego uległość.

Sędzia r. Łyczkowski zasądził Szumańskiego na 3, Parola zaś na 2 miesiące więzienia.

—:::—

USZKODZENIE CUDZEJ WŁASNOŚCI.

Dnia 16. marca br. przytrzymano na dachu gmachu hr. Skarbka przy ul. Rutowskiego 33-letniego Mikołaja Zajączuka w chwili gdy kradł miedziany drut od gromochronu. Zajączuk bowiem jako zredukowany funkcjonarjusz Spółki telefonicznej, wyszkolony był w łażeniu po dachach.

Zajączuk stanął wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim i twierdził, że wcale nie miał zamiaru popełnienia kradzieży.

Czynił to tylko na „złość“ swemu byłemu koledze ze Spółki telefonicznej, niejakiemu Michałowi Polipowskiemu, który „naigrawał“ się stale z niego. Wobec tego oskarżony „psuł“ rzekomo druty na dachach, aby Polipowski zmuszony był z trudem i narażeniem życia naprawiać je później.

Sędzia dał wiarę twierdzeniom Zajączuka i zasądził go na 4 miesiące więzienia za uszkodzenie cudzej własności.

—:::—

Koniec wojny w Maroku.

Tragiczna walka szczepów kabylskich w Maroku o niepodległość skończyła się: Abd el Krim kapitulował i zdał się na łaskę i niełaskę zwycięzców.

Wojna, toczona z wielką zaciętością trwała kilka lat. Hiszpanie przez długi czas ponosili klęskę po klęsce, a w ubiegłym roku zwycięski pochód Kabylów szczepu Riff, wyparł ich prawie zupełnie z kraju: w posiadaniu wojsk hiszpańskich pozostał zaledwie wąski pas wybrzeża morskiego a i posiadłość francuska też została zagrożoną. Rząd francuski, który rozpoczął wojnę bez istotnej potrzeby, jedynie ulegając naciskowi generałów, zwrócił się do Abd el Krima z propozycją pokojową, którą wódz Riffenów odrzucił.

Wówczas demokracja francuska wbrew antywojennemu nastrojowi w kraju połączyła się z hiszpańską dyktaturą militarną i wojna potoczyła się w dalszym ciągu.

Gdy mniej więcej przed miesiącem Abd el Krim zaproponował rozejm broni, i jego delegaci zeszli się w Udschy z delegatami Francji i Hiszpanji, stało się natychmiast jasne, że oba państwa, uświadamiając sobie swą militarną przewagę pragną podyktować pokój: zażądali natychmiastowego wydania jeńców, rozbrojenia, kapitulacji i wydalenia Abd el Krima z Maroka. Rokowania rozbiły się i rozpoczęła się nowa ofenzywa francusko- hiszpańska, uwieńczona decydującym militarnym sukcesem. Zajęto główną kwaterę Abd el Krima, on sam uciekł, pozostawiając swym szczepom swobodę decyzji, a do Francuzów zwrócił się z prośbą o pokój. Prośbę odrzucono, a wówczas Abd el Krim się poddał.

Zwycięstwo otwarło międzynarodowemu kapitałowi przystęp do kopalń kraju Rif, a imperjalizm europejski, który przez jakiś czas był w trwodze, że pożar powstania rozleje się wzdłuż całej północnej Afryki i przeniesie się do Syrji, Egiptu, Afryki, odetchnął z ulgą.

Krwią żołnierzy francuskich i hiszpańskich zduszono ogień w jednym punkcie, ale w najbliższym czasie może on wybuchnąć gdzieindziej.

—:::—

Kryzys węglowy w Anglji nieskończony.

LONDYN, 28. maja. (Pat.) Sytuacja w przemyśle węglowym jest napozór niezmieniona, jednak w pewnych kołach spodziewają się, że z końcem bieżącego miesiąca a więc po wygaśnięciu przejściowych zobowiązań rządu, co do pomocy finansowej wyrażającej się w sumie 3 miljonów funtów kryzys

PRZYBIERZE FORMĘ OSTRZEJSZĄ,

o ile oczywiście strony nie osiągną porozumienia. Niektóre dzienniki podają wiadomość o akcji podjętej przez rzeczoznawców usiłujących doprowadzić do ponownego nawiązania rokowań. Akcja ta z uwagi na osoby rzeczoznawców cieszących się zaufaniem obu stron ma widoki powodzenia. Te same czynniki komunikują, że rząd wziąłby udział w przyszłych rokowaniach. Z przemówienia, które lord Derby (członek rządu i leader konserwatystów) wygłosił wczoraj w Liwerpoolu na posiedzeniu tamtejszej Izby handlowej, wynika, że rozwiązanie powierzono istotnie pewnej, niezależnej organizacji, która wypracować ma projekt porozumienia, jeżeli nie całkowicie zaspakajający żądania stron, to w każdym razie najbardziej kompromisowym, od poprzednio wysuwanych. Projekt zostanie przedłożony premierowi, jako przedstawicielowi całego społeczeństwa do zaopiniowania. Lord Derby ma nadzieję, że projekt zostanie przyjęty przez górników, w drodze głosowania. Rząd podejmuje kroki przeciw wyczerpaniu się zapasu węgla. W tym celu wydano szereg zarządzeń.

Zgon przewódcy socjalistów czeskich.

Dnia 25. maja zmarł — jak donosiliśmy — w wieku 65 lat wybitny polityk czeski, prezes honorowy czeskosłowackiej partji socjal- demokratycznej, Antoni Niemec.

Niepospolita osobistość zmarłego ściśle była związana z ruchem robotniczym w Czechach i na Morawach. Niemec był przywódcą socjalizmu czeskiego jeszcze w tych czasach, kiedy tworzono podstawy programowe polityki robotniczej i kiedy jeszcze trzeba było debatować na temat samodzielności narodowej grupy socjalistów czeskich. Antoni Niemec zrósł się z ruchem robotniczym już w dzieciństwie, kiedy to, jako syn biednego robotnika poznał wszystkie troski i utrapienia rodziny robotniczej. Wskutek braku środków finansowych zmuszony był młody Niemec zaniechać studjów i poświęcić się rzemiosłu. Jako zecer stykał się oczywiście z różnemi książkami naukowemi, dzięki czemu miał możność przy pracy dalej się kształcić. W roku 1886 staje się Niemec redaktorem pisma socjalistycznego „Rownost" (Berno Morawskie), a następnie był kierownikiem szeregu robotniczych gazet wiedeńskich.

Wielkie zasługi położył Niemec na polu teorji socjalizmu, tłumacząc na język czeski szereg prac wybitnych socjalistów, przedewszystkiem Karola Kautsky'ego. Z czasem poświęca się Niemec czynności agitacyjnej, i staje się posłem. Po przewrocie pozostaje Niemec wierny swemu staremu programowi: by i nadal móc pracować w środowisku robotniczem, nie przyjął zaofiarowanej mu teki ministra.

—:::—

Z dnia.

„Popularność" gen. Hallera.

Po przegranej na barykadach Warszawy, i opinji olbrzymiej większości społeczeństwa miast i wsi — usiłują co zacieklejsi endecy pocieszać się... Hallerem.

Jaki entuzjazm budzi ten z pod ciemnej gwiazdy generał, świadczy następujący fakt o którym donosi „Dziennik Poznański":

Przez miasteczko Koło, położone nad rzeką Wartą, przejeżdżał samochodem w otoczeniu oddziału żandarmów gen. Józef Haller. W drodze powrotnej z Ożarowa, gdzie pełnił misję pacyfikacyjną, zatrzymał się w „Hotelu Polskim" w Kole. Niezrani osobnicy zgromadziwszy się na ulicy, usiłowali zarekwirować generałowi samochód. Przyszło do starcia tłumu z żandarmami generała Hallera."

Ta skromna wzmianka poznańskiego dziennika świadczy najlepiej, jak nieswojo czuje się gen. Haller, nawet przy asystencji broniących go żandarmów, wśród ludności wielkopolskiej.

Oj, generale, „gdybyś w mateczniku siedział..."

Łańcuch prasowy.

Zbiórka na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Wezwany składam zł. 2 i wzywam Dr. Koniga, lekarza Kasy chorych w Stryju, Jakóba Waldmana, urzędnika firmy „Galicja" w Stryju do złożenia odpowiednich kwot.

Natan Welker, Stryj.

—:::—

Faszystowskie błazenady na ulicach Lwowa.

Stanowcza postawa publiczności likwiduje ekscesy chjeniarzy.

Wiec zrzeszonej młodzieży korporanckiej zdołał przy zupełnej absencji postępowej młodzieży akademickiej przeprowadzić zwykłe swe hasła. W przemówieniach znanych leaderów faszystowskich Röhra i Sosnowskiego, podniesiono, że tylko rząd, dążący do przeprowadzenia polonizacji kresów i zachowania numerus clausus, będzie godny poparcia sfer narodowych.

Wypadki warszawskie idą w kierunku wywołania rewolucji socjalnej. Między innemi żądano wydania sądom posła Bryla, za jego bezkarne wystąpienia komunistyczne.

W końcu wezwano młodzież akademicką do wstępowania w szeregi „Straży Narodowej", jako organizacji najbardziej odpowiadającej ich poglądom i stojącej na straży interesów polskości.

Po wiecu starał uformować się pochód w kierunku pomnika Mickiewicza. Przeszkodziła skutecznie temu zebrana młodzież robotnicza, jednakże grupka korporantów zdołała bohatersko za podwójnym kordonem policji pieszej i konnej dojść pod pomnik w znacznie już uszczuplonej liczbie i tamże się rozeszli.

Podziwiać należy zachowanie się policji, która umożliwiała faszystom bezkarne awanturowanie się po ulicach, szarżując na tłumy demonstrujące na cześć Piłsudskiego. Nie uchroniło to jednak chjeniarzy od dotkliwych cięgów.

REWOLTA W PORTUGALJI.

LIZBONA, 28. 5. (Pat.). Na północy i południu wybuchł bunt wojskowy przy udziale dwóch dywizji. Rząd jest przekonany, że uda mu się opanować sytuację.

ZWYCIĘSTWO REAKCJI W RUMUNJI.

BUKARESZT, 28. 5. (Pat.). Rezultaty wyborów do Izby deputowanych są już niemal całkowicie znane. Czasowe obliczenia zapewniają partji ludowej generała Averescu 280 mandatów, narodowemu blokowi włościańskiemu 80, liberałom 15 i Lidze chrześcijańskiej 9 mandatów. Socjaliści i komuniści nie zdobyli żadnego mandatu.

RADIODEPESZE ZE ZGROMADZENIA NARODOWEGO

LWÓW, 28. 5. (Pat.). Podaje się do wiadomości, że Polskie Radio w Warszawie nadawać będzie w dniu 31. maja br. w odstępach 30-minutowych sprawozdania PAT z przebiegu Zgromadzenia Narodowego, począwszy od godz. 9.30 rano. Niezależnie od tego nadawane będą, jak zwykle, komunikaty telefoniczne do poszczególnych oddziałów PAT, celem rozpowszechnienia ich w miejscowej prasie.

OLBRZYMI POŻAR.

MOSKWA, 28. 5. (Pat.). Miasto Kotelnia w gub. wiackiej stoi od 3 dni w płomieniach. Ponad 700 ludzi znajduje się bez dachu nad głową.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

KRYNICA Dr. Albert Bronisław BARDACH ordynuje w sezonie letnim zimowym 380—
„Willa Ułana" (choroby wewnętrzne i nerwowe).

ZWIĄZEK ZAWOD. TECHN.-DENT. MAŁOPOLSKI — GRUPA LWÓW

Podaje niniejszem do wiadomości, że panowie: Wojciechowski, Dornberg, Felsen, Winter, Reich i Münzer Adolf zostają skreśleni z listy członków za nie płacenie wkładek.

468—1 **WYDZIAŁ.**

Komunikat.

× **BACZNOŚĆ LEGJONIŚCI!** Zbiórka wszystkich członków Związku Legjonistów we Lwowie w niedzielę, dnia 30. maja br. punktualnie o godzinie 10-tej rano w lokalu własnym przy ul. Piekarskiej 53. — Obecność członków pod przymusem organizacyjnym konieczna.

× **Wzywa się wszystkich członków Chóru Robotniczego** do zjawienia się w niedzielę, dnia 30. maja w „Zgodzie", o godzinie 10.30 przedpołudniem, celem wzięcia udziału w zgromadzeniu manifestacyjnem.

Kondziola.

Henryk Ibsen a robotnicy.

Dwadzieścia lat minęło 23. b. m. od śmierci wielkiego norweskiego dramaturga, Henryka Ibsena, który zrewolucjonizował całą Europę umysłową. Sławę w ojczyźnie zdobyły mu dramaty: „Pretendenci do tronu", „Peer Gynt", „Brand", ale światowy rozgłos przyniosły mu dopiero jego dramaty społeczne: „Podpory społeczeństwa", „Nora" czyli „Dom lalek", „Upiory", „Dzika kaczka", „Kobieta z morza", „Hedda Gabler", „Budowniczy Solness", „Mały Eyolf" i ostatni z r. 1899, jakoby epilog dramatyczny „Gdy się zmarli obudzą". Dramaty te wywołały olbrzymie wrażenie naturalnością djalogu, techniką i nie szczędzącą nikogo i niczego krytyką społeczną. Podstawą wszystkich tych dzieł jest głęboki konflikt jaki istnieje w duszy ludzkiej między życiem zmysłów a życiem duszy i chęć wyrównania tej sprzeczności wielką ideą.

W dramatach jego zmysłowość przybiera kształt samolubstwa, podczas gdy duchowość, przyjmuje formy altruizmu, miłości dla ludzi i ludzkości. Nie ustawy, przepisy mają w karbach trzymać egoizm, lecz wolność i swoboda, albowiem ustawy „zamrażają duszę podczas gdy wolność i odpowiedzialność pozwalają jej rozwinąć się ku miłości, wszystko ogarniającej". Wtedy nie byłoby sporów, nienawiści pełnych, tylko współzawodnictwo: „oczy wszystkich skierowane byłyby ku jednemu celowi, naprzód i wwyż dążyłaby wola wszystkich, a szczęście wszystkich byłoby dziełem ogółu".

Bohaterowie jego, głoszący te ideje, ulegają. Ibsen temsamem pociąga niejako linję graniczną między ideałami a życiem realnem. Nie jest zaślepiony do tego stopnia, by sądził iż kazaniami i morałami można wychować szlachectwo w człowieku. Ibsen stoi na stanowisku teorji ewolucji. Wedle Neo-Lamarkistów dwa czynniki tworzą warunki rozwoju:

siła dążenia do celu i dziedziczność.

W przyrodzie istnieje celowość, ciało i dusza dążą do przystosowania się do środowiska społecznego, pierwsze w formie ślepego pędu, druga, mniej lub więcej świadomie.

Ale siłą dziedziczności w jednym i drugim wapadku działa tamująco, tak, że gatunek wprawdzie sięga cel, w biegu niezliczonych pokoleń, ale jednostka nigdy w dążeniu swem nie zwycięża. Wszyscy bohaterowie Ibsena ulegają w dążeniach swych do urzeczywistnienia miłości do ludzkości.

Ibsen w przedmowie do jednego z wydań swego „Katyliny" nazywa społeczność między dążeniem, a realizacją, między wolą a możliwością — „tragedją ale też zarazem komedją ludzkości i jednostki". Na tym poglądzie polega jego pessymizm w stosunku do teraźniejszości. Optymizm zaś, który w niektórych jego sztukach znajduje wyraz, odnosi się do nieokreślonej, dalekiej przyszłości.

Optymizm ten zasadza się na wierze, że miłość mężczyzny do kobiety, szczególnie zaś kobiety do mężczyzny stanie się owym zarodkiem, z którego rozkwitnie wszystko ogarniającą miłość i ludzkość. Wszyscy jego bohaterowie schodzą na pochyłą drogę w chwili gdy z motywów egoistycznych wyrzekają się kochanej kobiety i która kocha ich aż do poświęcenia. Postęp na drodze do ideału upatruje

w uczuciu solidarności robotników.

W przemówieniu, które wygłosił 14. czerwca 1885 r. w Stowarzyszeniu robotniczem w Drontheim, nawiązując do idei szlachectwa człowieka, powiada: „Musi wejść w nasze życie państwowe czynnik szlachectwa. Nie myślę, oczywiście o szlachectwie urodzenia ani też o szlachectwie pieniężnem, lub o szlachectwie nauki, czy talentu. Ale myślę o szlachectwie charakteru, o szlachectwie woli i usposobienia. Tylko to szlachectwo może nas wyzwolić. Mam nadzieję, że rozwinie się w naszym narodzie, a to

przez kobiety, przez robotników.

Przekształcenie stosunków społecznych, przygotowuce się teraz w Europie, zajmuje się głównie stanowiskiem w społeczeństwie robotnika i kobiety. Tego przekształcenia czekam i spodziewam się.

A w r. 1890 napisał, prostując w dzienniku jakimś niezgodne z prawdą wyrażenie o nim: „Nie mówiłem, jakobym nigdy nie był studjował kwestji socjalnej demokracji. Przeciwnie, o ie zdolny byłem do tego i miałem sposobność, zajmowałem się nią z żywem nawet zainteresowaniem. W rzeczywistości wyrażałem zdziwienie, że uczyniwszy swojem głównem zadaniem kreślenie charakterów i losów ludzkich, doszedłem w niektórych punktach, nieświadomie i niechcący

do tych samych wyników, do których doszli filozofowie moralni

drogą badań naukowych.

Poznać ze słów tych, że Ibsen nie był bynajmniej fantastycznym moralistą, lecz tworzył sobie jasny obraz drogi, wiodącej do celu społecznego.

Ibsen wydaje się teraz niektórym jako przestarzały, a to pochodzi stąd, że otoczył jądro swego światopoglądu łupinę współczesności. Szata jego czasu jest dzisiaj modą wczorajszą ,a moda wczorajsza nie znajdzie zrazu uznania. Ale gdy szaty jego czasów staną się historycznemi, z głębokiem zainteresowaniem będzie się przejmowało w nich jądro niezniszczalnego jego światopoglądu.

—:::—

Kto się odważy?

Wczorajsze „Słowo Polskie" przewiduje nawet taką możliwość, iż członkowie prawicy oddadzą głosy za Piłsudskim gdy pisze:

„Przeciwnie, poważnie bierzemy pod uwagę ewentualność, że nad rozumem weźmie przewagę irracjonalizm, nastrojowość i romantyzm polityczny w połączeniu z brakiem odwagi cywilnej i że wskutek tego zwycięży w Zgromadzeniu Narodowem kandydat lewicy".

Otóż rozumowanie, iż tylko „nastrojowość i romantyzm polityczny" może tu oddziałać, należy uważać za błędne i niezupełne.

Nie wchodząc w inne argumenty, których dostarczono wiele ze strony prawicowych publicystów — a które popierają kandydaturę na prezydenta państwa J. Piłsudskiego — można tej opinji „Słowa Polskiego" przeciwstawić bardzo realny — wszelkiego romantyzmu pozbawiony — argument streszczający się w pytaniu: *Któryby kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej — mąż o wartości moralnej — mógł przyjąć ten wysoki urząd uzyskawszy większość przeciw Piłsudskiemu w Zgromadzeniu Narodowem?*

Kto się odważy piastować tę godność skoro Zgromadzenie Narodowe — ze względu na swój skład jest poza społeczeństwem, które w 90 proc. oświadcza się za kandydaturą J. Piłsudskiego.

Tylko dostosowanie się Zgromadzenia Narodowego do woli społeczeństwa nada wyborowi cechy konstytucyjności.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Z Krzemieńca i Wiśniowca.

To, co było zaprzepaszczone i stracone, praca kultury przywraca do życia. Potężna to broń narodu, potężniejsza niż przemoc miecza. Bo miecz szczerbi się i łamie, fizyczna siła roztrzaskać się może o odpór takiej samej siły, ale niema odporu dla podboju ducha, stwarzającego jak słońce niezniszczalne wartości pełnego, wszechogarniającego życia.

I tylko naród, który tę misję cywilizacyjną przejmie w siebie i pójdzie z nią drogą pokoju i sprawiedliwości ku wspólnym celom człowieczeństwa, będzie mógł utrwalić swój byt i przekazać nieuszczuplone swe dobra przyszłym pokoleniom.

— — — — — — — —

To wszystko nasuwało nam się na myśl, gdyśmy w pogodny dzień majowy spoglądali na rozległy kompleks gmachów liceum krzemienieckiego. Odżyło wspomnienie nieutrudzonego, wielkiego pracownika, Tadeusza Czackiego, który przed 100 przeszło laty, w pierwszej dobie pogrobowej państwowości polskiej (1805—1813) tutaj właśnie, na pięknej ziemi wołyńskiej kładł kamienie węgielne pod budowę twierdzy ducha i kultury narodowej. Wiedział ten cichy, mądry człowiek, że żywotnym zniczem zniewolonego ludu będzie wielkość i intenzywność jego oświaty, na którą niema broni przemoc wroga.

I nie zagasła ideja, którą Czacki wcielił w wiekopomne dzieło, tworząc ośrodek kulturalny na wołyńskiej ziemi. Przeszła fala potopu — a liceum krzemienieckie wskrzesło znowu, aby kontynuować pracę swego twórcy i stać się kresową placówką cywilizacyjną, warowniejszą niż forty w granitach kute. Rozporządzeniem naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, z dn. 27 maja 1920 liceum krzemienieckie zostało na nowo powołane do życia. Dzisiaj ta ogromna kulturalno-gospodarcza instytucja obejmuje szereg szkół i internatów i rozporządza całym kompleksem majątków, na które składa się 1600 ha ziemi ornej i 35.000 ha lasów, a które dzielą się na leśne, rolne i na zakłady przemysłowe. Liceum — abstrahując od jego naukowo-wychowawczej działalności — coraz wyraźniej staje się interesującem polem doświadczalnem jako państwowa jednostka gospodarcza.

— — — — — — — —

Wycieczkę dziennikarską do Krzemieńca zorganizował wielce zasłużony autor „Aten Wołyńskich", Michał Rolle, z nieutrudzoną gorliwością dążący do nawiązania jak najściślejszego kontaktu między Lwowem a tą ziemią kresową, której ludzie obracają ku nam oczy, oczekując od nas otuchy i poparcia. I zaprawdę, nie żałowaliśmy udręki nieprzespanej nocy, gdy w słońcu Zielonych Świątek roztoczyło przed nami swój sielski urok rodzinne miasto Słowackiego. Mile uderza schludność brukowanych uliczek, wzdłuż których ciągną się ciche domki, rozkoszne swą rodzimą, starą architekturą, opłynięte zielenią drzew... Nad nimi, nad miastem całem, wznosi się imponujący rozmiarami kompleks gmachów licealnych, dumna i świetna strażnica Nauki na głuchych rubieżach.

I pomyślałem: Pod pieczą tego światła które stąd płynie, dobrze powinno być wszystkim. Bo wiedza jest własnością wspólną i niema dla niej różnic narodowościowych, wyznaniowych i politycznych. Bo Wiedza jest cudownym skarbem, rozmnażającym dobytek ogółu. I jest tym cementem, co spaja różnorodne żywioły w jedną, bratnią rodzinę społeczną.

— — — — — — — —

Otwarto przed nami serca, cieszono się nami, dziękowano nam, że przybyliśmy, aby zobaczyć, i za powrotem opowiedzieć swoim, jak się tam żyje i pracuje. I we wszystkiem, z czem się do nas zwracano, brzmiała jedna nuta: Nie zapominajcie o nas, pomagajcie nam, aby to umiłowane dzieło, ten kosztowny warsztat pracy mógł funkcjonować coraz pełniej, coraz doskonalej.

Z satysfakcją przyjmowaliśmy zapewnienia, że polskość tej kulturalnej placówki nie zawiera nic zaczepnego w stosunku do innych narodowości, że w liceum stykają się i współpracują zgodnie ludzie różnych narodowości i wyznań. Żywioł polski w powiecie krzemienieckim jest bardzo nikły (7 proc.) tym więcej wskazane jest dążenie do wytwarzania warunków, w którychby masa obcoplemiennej narodowości czuć mogła, że jest u siebie w domu, że jest wśród niej nie zaborca ale rozumny starszy brat, przynoszący jej dobro kultury, aby rosła duchowo i materjalnie.

(Dok. nast.)

—:::—

Postępy drożyzny.

Mnożą się coraz bardziej objawy, że szalejąca już obecnie drożyzna nie doszła jeszcze do najwyższego szczytu, że przeciwnie będzie dalej rosła. Po ostatniej podwyżce cen chleba i mięsa nastał na kilka dni spokój, ale szczególnie wobec wypadków w Poznańskiem można przewidzieć, że tamtejsze zboże — główny kontyngent dla naszego wyżywienia — pójdzie dalej w górę, a za zbożem mąka i chleb.

Ostatnio zaś podrożał węgiel. Narazie podwyżka wynosi „tylko" 8 proc., ale już już teraz zapowiadają na 1 czerwca podwyżkę o dalszych 10 proc. — zupełnie bez powodu, gdyż główny konik, na którym właściciele kopalń jeżdżą: koszta produkcji nie wzrosły ani o grosz. Tak się baronom węglowym podobało i widocznie niema w Polsce siły, którąby im w tem przeszkodziła. Poza tem drożeje codziennie szereg innych artykułów. Są to wprawdzie tylko groszowe podwyżki, ale w sumie stanowią one w budżecie robotnika poważną rubrykę.

Przeciw tej wznowionej orgji paskarskiej i przeciw bezczynności władzy zaczyna się odruch w społeczeństwie. Ostatnio ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało alarmujące telegramy od magistratów Sosnowca, Będzina, Kielc, Dąbrowy Górniczej, oraz miejscowości Górnego Śląska o gwałtownem podnoszeniu się cen w tych miejscowościach. Wzrost ten wynosi 30 pro. cent. Władze samorządowe stwierdzają, że ludność przy obecnych zarobkach, które zupełnie nie wzrosły, nie jest w stanie nabywać potrzebnych do życia środków żywności, wobec czego władze te proszą o spieszną interwencję celem położenia tamy drożyźnie. Hurtownicy i handlarze wciąż wywożą znaczne ilości środków żywności do Niemiec.

Oto mamy prawdziwy obraz sytuacji: drożyzna rośnie, a zarobki pozostają na tymsamym poziomie. Rozumie się, że zarobki tylko tych, którzy jeszcze zarobek mają, a jest w Polsce 350.000 rodzin, które już od miesięcy nie mają żadnego zarobku. Dla tych nieszczęśliwych przewroty polityczne narazie nie oznaczają poprawy, a dla ogółu nic się w stosunkach zarobkowych nie zmieniło. Stoimy na tem miejscu, na którem staliśmy przed 12 maja, drożyzna rośnie, płace zaś stoją.

Jak długo ten nienaturalny stan rzeczy będzie trwał? Przecież nikt nie zaprzeczy, że zarobki obecne, które już w czasach normalnych cen były niewystarczające, w obecnych nienormalnych czasach nie odpowiadają celowi t. j. nie zabezpieczają pracownikowi możliwości wyżywienia się. Rzecz jasna, że robotnik, który ma jeszcze pracę, musi znosić wiele przykrości tylko z obawy przed utratą pracy: jedna tylko przykrość jest niemożliwą do zniesienia, mianowicie pracować o pustym żołądku. Nic dziwnego, że pracodawcy teraz coraz częściej powtarzają swe żale na „małą wydajność pracy", udając, że nie widzą przyczyny, dla której robotnik nie jest w stanie dać z siebie więcej, aniżeli przy nędznem odżywianiu się dać może.

Zachodzi pytanie, dlaczego u nas tak raptownie drożeje, czy może wskutek braku artykułów? — Otóż faktem jest, że mimo rabunkowego wywozu zboża i bydła nie brak u nas tych rzeczy. Trzeba tylko czytać wykaz targowicy wiedeńskiej, ile tysięcy świń i ile setek bydła rogatego przywozi się tam codziennie z Polski. A poza tem — jak już zaznacza cytowany powyżej telegram — odbywa się na wielką skalę wywóz nielegalny i wiadomo powszechnie, że Niemcy jedzą chleb z naszego zboża, zaś Czesi mięso z naszego bydła. Niema bydła u nas, natomiast jest olbrzymi apetyt producentów i pośredników na nienaturalnie wysokie zyski, w czem powołane władze przeszkadzają im tylko „na oko" w tak nieszkodliwy sposób, który nikogo nie odstrasza od robienia dalej tego samego.

Mamy przed sobą wydany 20 maja zeszyt „Wiadomości Statystycznych" głównego urzędu statystycznego w Warszawie, który zawiera pełne daty do kwietnia br. Z wykazu tego dowiadujemy się, że wskaźnik ogólny 57 podstawowych artykułów od listopada 1925 do końca kwietnia 1926 r. wzrósł o 31.1 proc. zaś ceny hurtowne poszczególnych towarów wzrosły: zboża i żywności (ciągle w okresie od listopada do kwietnia) o 25.6 proc., towarów kolonialnych o 7.7 proc., skór o 32.6 proc. i t. d. W wykazie cen detalicznych w okresie od listopada 1925 do kwietnia 1926 r. zaszły następujące zmiany: wskaźnik ogólny wzrósł o 35.4 proc. ceny żywności wzrosły o 37.8 proc., ceny towarów przemysłowych wzrosły o 34.9 proc.

Jednem z najważniejszych zadań przyszłego — po wyborze prezydenta — rządu będzie podjęcie rzetelnej, nietylko na papierze, walki z drożyzną. Czas najwyższy skończyć z kalkulacjami dolarowemi jednostronnemi t. j. tylko tam, gdzie chodzi o zysk, nie zaś gdy chodzi o zapłatę za pracę.

Manifestacje na prowincji na cześć Marsz. Piłsudskiego.

SOKAL.

W niedzielę, dnia 23. maja b. r. tut. klasa pracująca w uroczystej manifestacji wyraziła swą solidarność z czynem Piłsudskiego i gotowość do walki bezwzględnej z reakcją. Rano o godz. 6-tej na dworcu kolejowym powitano przybyłych z Rawy Ruskiej ze sztandarem gości i delegatów i muzykę Z. Z. K. z Rawy, która po odegraniu „Czerwonego Sztandaru" ruszyła pochodem do miasta wraz z olbrzymią ilością manifestantów.

O godz. 11-tej tow. Kościuk zagaił i powitał zebranych na Rynku w Sokalu poczem obszernie scharakteryzował Marsz. Piłsudskiego i krwawego Witosa tow. Schuster przewodn. P. P. S. w Rawie Ruskiej. Następnie uformował się pochód. W pochodzie i zgromadzeniu wzięło udział przeszło 2.500 osób. Na czele pochodu trzech towarzyszy miejscowego Koła ZZK. niosło portret J. Piłsudskiego, następnie kroczyła muzyka Z. Z. K. z Rawy, potem sztandar P. P. S. m. Sokala, sztandar P. P. S. z Rawy Ruskiej i sztandar czeladzi murarskiej i ciesielskiej. Pochód przeszedł ulicami miasta Sokala przy dźwiękach muzyki, śpiewie „My Pierwsza Brygada" i innych pieśni socjalistycznych i rewolucyjnych, śpiewano również piosenkę przez utejszych towarzyszy świeżo ułożoną i „ofiarowaną" Witosowi, która wzbudzała śmiech i zadowolenie. Pochód skierowano na Rynek, gdzie przemówił do zebranych tow. Babij sekret. tut. placówki.

Rezolucję wśród bezustannych okrzyków na cześć Piłsudskiego przyjęto jednogłośnie. Następnie tow. Kościuk dziękując członkom orkiestry z Rawy Ruskiej za współudział (i trudy tem samem poniesione) w manifestacji jako też i licznie zebranej publiczności rozwiązał zgromadzenie. Następnie tow. sekr. Babij zrobił zdjęcie fotograficzne.

Przez cały dzień 23. i 24. maja kwestowali nasi tow. tow po ulicach na rzecz Rodzin po poległych w Warszawie. Nadmienić należy jakoteż potępić czyn tut. księży (a w szczególności bernardyna ks. Marjana), którzy „kazali" zedrzeć z muru afisze, a ks. Marjan z zak. Bernardynów wyraził się przy tem obelżywie o Marsz. Piłsudskim. Na potępienie zasługuje tut. kler, który z ambony głosił aby nie brano udziału w pochodzie i nie wrzucano do puszek pieniędzy, gdyż to „jeszcze nie wiadomo jak i co będzie" i t. d.

I tak sokalska zwarta klasa pracująca pokazała, że należy się z nią liczyć jako z siłą granitową, która nigdy nie da się złamać reakcji.

—:::—

STRYJ.

Dnia 25. maja b. r. odbył się olbrzymi wiec poselski w sali Kina „Edison" o godz. 18-tej.

Wiec zagaił tow. Wernic proponując do prezydjum tow. Swadowskiego, Gocka i Zabłockiego, sekretarzowali tow. Szczerski i Borzęcka.

Tow. poseł Hausner przedstawił szczegółowo stan polityczny w Polsce począwszy od powstania tegoż aż po dzień dzisiejszy, objął całokształt finansów przez 8-letnie rządy reakcyjne, czasy ministra skarbu p. Zdziechowskiego, który ratując fikcyjnie budżet Państwa opierał głównie dochody na klasie pracującej w kieszeniach biedaków, nie szukając ich u majętnych i nie starając się wniknąć w program przedstawiony przez P. P. S., który nie miał na celu zsocjalizować przemysł i handel, ale ratować budżet Państwa przez zniesienie bezrobocia i uruchomienia pracy. Ostatnie wypadki w Warszawie dają charakterystyczne dowody, że winę przelanej krwi bratniej w tym wypadku ponoszą Witos, Korfanty, Zdziechowski, Kiernik i inni, bo w chwili kiedy jeszcze Rząd Witosa w całości stał na swoim stanowisku, już aresztowano w przeddzień zamachu na Marszałka — Jego oficerów — wojska poznańskie maszerowały na Warszawę, a więc plan był ze strony Witosa przygotowany, co jednak zakończono pełnem zwycięstwem Marszałka Piłsudskiego i Jego dzeilnej Armji.

Referat tow. posła Hausnera był przerywany burzą oklasków na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Po odczytaniu i uchwaleniu odpowiedniej rezolucji Zgromadzeni odśpiewali „Czerwony Sztandar", poczem w największem spokoju rozeszli się do domu.

Za porządek i spokój wiecu odpowiedzialni byli członkowie Z. Z. K. i P. P. S., którzy ze swego zadania wywiązali się pod każdym względem wzorowo.

—:::—

PRZEMYŚLANY.

Wtorek, 25. b. m. był u nas dniem uroczystym. Tego dnia bowiem z inicjatywy robotników i chłopów odbyła się olbrzymia uroczystość na cześć Marsz. Piłsudskiego, która wypadła wspaniale. Wszystkie warsztaty pracy stanęły, zaś robotnicy i nieprzeliczone tłumy chłopów ruszyły na plac pod szkołę żeńską, gdzie o godz. 11-tej przedpoł. rozpoczęto wiec. Po wybraniu prezydjum, w skład którego weszli: ob. Mądrzak, Babidz i Kisil z ramienia Stronnictwa Chłopskiego, tow. Chudzik z P. P. S.

O wypadkach warszawskich, ich znaczeniu dla demokracji polskiej i powodach, które skłoniły Piłsudskiego do przepędzenia z bronią w ręku rządu Chjeno-Piasta, protegującego rabusiów grosza publicznego — mówił poseł tutejszego powiatu Wojtowicz, którego przemówienie było często przerywane okrzykami na cześć Marszałka.

Deklaracje hołdownicze składali: ob. Kisil ze Świrza, i Mądrzak, następnie uformowano pochód. Na czele maszerowała muzyka chłopska ze Świrza, przegrywając „Pierwszą Brygadę", za nią dziesięciotysięczny tłum niosąc kilkanaście tablic na których wypisano rozmaite postulaty ludowe. Pochód w nastroju entuzjastycznym, wznosząc okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego przeszedł przez miasto główną ulicą i zatrzymał się u granic sąsiadującej wioski Krosienka, gdzie przemówił jeszcze ob. Banaś ze Lwowa, poczem w najzupełniejszym spokoju poczęto się rozchodzić.

Manifestacja udała się w zupełności, to też wśród robotników, chłopów i uczciwej inteligencji panowała radość, tylko znikoma garstka utejszych chjenopiastowców nosy miała spuszczone na kwinty i lękliwie spozierała z okien na demonstrację „bolszewizujących" tłumów.

—:::—

DOLINA.

Na odezwę Polskiej Partji Socjalistycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie" zebrała się masowo dnia 23. maja br. w Dolinie na Zgromadzenie ludowe ludność miasta Doliny i powiatu dolińskiego w ilości ponad 2.000 osób.

Związki zawodowe z Doliny — Bolechowa — Wygody i Broszniowa jawiły się z siedmiu sztandarami i orkiestrami Państw. Żupy Solnej w Dolinie i w Bolechowie.

Imponujący pochód przeszedł głównemi ulicami miasta — zdążając no boisko „Sokoła" — gdzie po wygłoszonych referatach i przeprowadzonej dyskusji powzięto jednomyślnie następującą

REZOLUCJE:

I.

1. Żądamy rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej;

2. Żądamy ustanowienia Rządu robotniczo-włościańskiego;

3. Marszałek Józef Piłsudski ma być Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej;

4. Żądamy zmiany polityki w stosunku do mniejszości narodowych,

5. Żądamy oczyszczenia sfer rządowych w administracji państwowej z ludzi i elementów o nizkiej kwalifikacji moralnej, intelektualnej i fachowej — osadzania właściwych ludzi na odpowiednich stanowiskach;

6. Żądamy aresztowania i surowego doraźnego ukarania wszystkich ministrów rządu Witosa za sprowokowanie bratobójczej walki i skompromitowanych nadużyciami na szkodę Państwa — oraz reakcyjnych generałów rozpolitykowanych i skompromitowanych nadużyciami;

7. Odrzucamy jakąkolwiek współpracę z komunistami, „niezależnymi“ i t. zw. niezależną partją chłopską;

8. Zebrani wyrażają cześć Wojsku i cześć Ludowi, którzy krwią Swoją obronili Republikę i Demokrację i obalili rząd reakcji — rząd klęski i hańby.

Zebrani stwierdzają, że na każdy zew Marszałka Józefa Piłsudskiego staną w szeregach do Jego dyspozycji i nie spoczną dopóki nie zostanie osiągnięty cel walki.

II.

Zebrani jednomyślnie z oburzeniem potępiają i wyrażają swą pogardę p. dr. Władysławowi Czyżowskiemu, państwowemu lekarzowi, zamieszkałemu w Wygodzie — a urzędującemu w Dolinie, za to, że dnia 14. maja 1926 w Dolinie w lokalu publicznym targnął się na Świętość Ludu, żądając usunięcia portretu Marszałka Piłsudskiego, tudzież, że jako członek Zarządu gminnego usiłował roztrwonić grosz publiczny i przez to narazić gminę na stratę materjalną.

Za te hańbiące czyny żądają pozbawienia p. dr. Władysława Czyżowskiego godności członka Zarządu gminnego i Wydziału Powiatowego oraz usunięcia go z urzędu państwowego.

—:::—

CZORTKÓW.

W ubiegłą niedzielę, odbyła się w Czortkowie olbrzymia manifestacja ku czci Piłsudskiego.

Z pod dworca kolejowego, ruszył imponujący pochód, który przeszedłszy ulicami miasta, zatrzymał się przy płycie Nieznanego Żołnierza.

Do zgromadzonych przemówili tow. Ślązak, pos. Wojewoda (Str. Chłopskie) i ob. Bryk imieniem b. legjonistów.

W manifestacji wzięło tłumny udział okoliczne włościaństwo, organizacja młodzieży w Skorobińcach i 2 orkiestry. Podczas demonstracji panował wzorowy porządek i niczem niezakłócony spokój.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Wally“. Premiera.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Orzeł czy reszka?“ Gośc. występ K. Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone Stępowskiego. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Żołnierz Królowej Madagaskaru“. Premiera. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 40-tej rocznicy śmierci zasłużonego dyrektora sceny lwowskiej, Jana Dobrzańskiego.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Otello“. Gośc. występ K. Junoszy-Stępowskiego i Anny Zielińskiej.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Wally“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żywa Maska“. Gośc. występ K. Junoszy-Stępowskiego.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Czarne Róże“. Po raz ostatni. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“. Gośc. występ H. Miłowskiej.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow“. Gośc. występ Heleny Miłowskiej.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Fotel Nr. 47“. Gośc. występ Bednarzewskiej.

—:::—

Teatr Wielki występuje dziś z premierą wspaniałej opery Alfreda Catalani'ego, p. t. „Wally“. Akcja rozgrywa się w miasteczku tyrolskiem, na tle nadzwyczaj malowniczem śnieżnych Alp i lodowców. Wybitną atrakcją będą zupełnie nowe dekoracje Zygmunta Bałka, w szczególności w akcie 4-tym, ze spadającą lawiną śnieżną.

Uroczyste przedstawienie ku czci Jana Dobrzańskiego odbędzie się w niedzielę wieczorem w Teatrze Wielkim. Rozpocznie przemówienie red. Henryka Cepnika o zasługach Dobrzańskiego dla kultury narodowej i teatru lwowskiego, poczem odegrana będzie znakomita krotochwila: „Żołnierz Królowej Madagaskaru“, pióra Stanisława Dobrzańskiego (syna).

A to — co?

Dnia 26. b. m. na komisji rozjemczej dozorców domowych, w zastępstwie chorego przewodniczącego tow. dra R. Bubera, przybył chrześcijański demokrata, adwokat dr. TOMASIK, który w myśl wyznawanych zasad Chrystusa stanął nie po stronie „maluczkich“, ale tych, których Chrystus powrozami z świątyni pańskiej pędził! Pan „krajowy“ adwokat, demokrata, z pod jezuickiego znaku, stanął po stronie kamieniczników.

Przy sprawie Agnieszki Bliege, dozorczyni z ul. Smoczej 20, już rumowanej z mieszkania, a która żąda za cztery miesiące niewypłaconej pensji, katolicki Tomasik stanął na stanowisku, że wobec usunięcia dozorczyni z mieszkania, sprawa zaległych poborów należy do sądu cywilnego, mimo i wbrew zbiorowej umowie, że rumacje dozorców i karygodne niepłacenie pensji właśnie należą do komisji rozjemczej, powołanej przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej w r. 1924. Ogłoszonego wyroku delegaci dozorców nie podpisali, a katolicki Tomasik spisawszy fałszywy protokół, opuścił salę obrad z kamienicznikami.

Inspektor pracy, z endeckiej stajni zajął stanowisko kamieniczników, co nas zniewala do kroków usunięcia Zwolińskich i innych krwiopijców, z terenu, na którym mają bronić właśnie interesów ludzi pracy, bo kamienicznicy, mają obrońców — za dużo.

Panie Ministrze, rozpędzić lwowski inspektorat „pracy“ a skoro za mało ten fakt, ogłosimy ich „pracę“ z terenu Witosów, Rozwadowskich, Kierników i t. p. łapowników.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy.

Za wiersz. milim. 1 szpaltowy zwykłe za tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25°/₀ drożej.

SKRADZIONĄ książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. O. Lwów, na nazwisko Suchanek Józef, unieważniam. 469—1

ZDOLNA KUCHARKA zostanie natychmiast przyjętą. Zgłoszenia: Feldman Janowska 36. 464—3

DŁUGOLETNI SOLICYTATOR adwokacko-notarjalny, zdolny maszynista, rutynowany tabularzysta, spadkowiec poszukuje natychmiast posady. Józef Łuczka, Delatyn. 452

MEBLE **na raty** własnego wyrobu pojedyncze i kompletne urządzenia **najtaniej** poleca pracownia **Jakóba Hermana 7.** magazyny Wałowa 15. Sobieskiego 18 w podwórzu **Tanenbaum** 346—

Zdolny rutynowany **przykrawacz do bibułki cygaretowej** zostanie przyjęty. Zgłoszenia: Fabryka, Sakramentek 16.

WINCENTY JASTRZĘBSKI

Organizacja pracy fizycznej

wykonywanie wysiłków

Cena 5 zł. Cena 5 zł.

poleca

Księgarnia Ludowa

Lwów, ul. Szajnochy 2



Inserujcie w „DZIENNIKU LUDOWYM“

IGNACY DASZYŃSKI

SEJM -- RZĄD -- KRÓL -- DYKTATOR --

UWAGI NA CZASIE

poleca: CENA 1 zł. 60 gr. poleca:

KSIĘGARNIA LUDOWA

Lwów, ul. Szajnochy l. 2.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

INTELIGENTNA osoba czysta i skromna, objęłaby posadę od 1-go za gospodynię lub za kucharkę w lepszym domu najchętniej na wyjazd. Adres: Akademicka 8, II p. na prawo.

PRACOWNICZKA biura dzienników i trafiki, poszukuje posady sklepową od 1. czerwca. — Wiadomość: Biuro Dzienników Rekord, Sykstuska 8.

ZREDUKOWANY maszynista od maszyn parowych poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. — Zgłoszenia pod »Maszynista« do Administracji.

Zastępca naczeln. redakt. red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.